

Bajka terapeutyczna

Lęk przed odrzuceniem przez rodziców, ze względu na pojawienie się rodzeństwa w rodzinie

Cel:

-
- zrozumienie, że każde dziecko w rodzinie dla rodziców jest bardzo ważne;
 - umiejętność radzenia sobie z własnymi uczuciami i ich nazywaniem;
 - wskazanie miejsca w rodzinie każdego jej członka.
-

Na skraju zielonego lasu mieszkała rodzina misiów. Domek, który wybudował Tata Miś, był drewniany z zamykanymi okiennicami. Było w nim miło i przytulnie. W domku tym mieszkał wspomniany Tata Miś, Mama Misia i ich ukochany synek Misiulek. Rodzina Misiów miała swoje tradycje, z których składał się ich każdy dzień. Rano spacerowali po lesie. Wracali na śniadanie, które pieczołowicie przygotowywała Mama Misia. Potem był czas na swobodne zabawy Misiulka. Wtedy to Miś bawił się z przyjaciółmi z lasu: wiewiórką, zajęczkiem, sarenką i liskiem. Po tych niezapomnianych chwilach z leśnymi zwierzętami czekał go w domu pyszny obiad. A czas po posiłku był czasem spędzonym z rodzicami. Miś uwielbiał się z nimi bawić. Z Mamą Misią grał w różne gry, rysował, wyklejał, wycinał, próbował również piec miodowe ciasteczka i przygotowywać jedzenie. Z Tatą natomiast poznawał LAS. Uczył się z kim należy się przyjaźnić, a kogo unikać i dlaczego. Uczył się również jak tam przeżyć, bowiem życie w lesie wcale nie jest łatwe.

Po tych cudownych chwilach, po kolacji, Mama Misia czytała lub opowiadała bajki. Misiulek czuł się kochany, potrzebny i zawsze mógł liczyć na swoich rodziców. Tak oto wyglądało życie Małego Misia, aż do tego momentu...

Historia, którą chcę opowiedzieć rozpoczęła się jesienią, gdy na dworze były już chłodniejsze dni, częściej padał deszcz, a z drzew spadały liście. Miś, jak co dzień bawił się z przyjaciółmi. Dzisiaj czuł się wyjątkowo szczęśliwy. Sam nie wiedział dlaczego, ale czuł, że stanie się coś szczególnego. Po obiedzie rodzice, jak zwykle mieli czas dla swego kochanego synka. Jednak tym razem wspólnie usiedli przy stole. Bardzo zdziwiło to Misiulka, ale czekał z niecierpliwością. Mama cichym i spokojnym, ale radosnym głosem oznajmiła Misiowi, że już niedługo, gdy będzie padał biały śnieg, będzie mroźno, a za oknami będzie słychać dzwonki sań Świętego Mikołaja, pojawi się nowy członek rodziny- jego malutki braciszek.

Miś był bardzo zaskoczony. Właściwie nigdy nad tym nie zastanawiał się, ale wydawało mu się, że rodzice zawsze, zawsze będą tylko dla niego. A teraz... Mama Misia wyjaśniała, jak to będzie, gdy

urodzi się malutki Misiek, ale on czuł, że wszystko się zmieni. Będzie musiał dzielić się nie tylko swoimi zabawkami, swoim pokojem, ale tym, co kochał najbardziej: mamą i tatą.

Z niepokojem w sercu wyszedł na spacer. Tym razem sam, bez Taty Misia. Chciał to wszystko przemyśleć, zastanowić się. Wędrował i wędrował leśnymi ścieżkami. Już nawet wydawało mu się, że pogodził się z tą myślą i wracał do domu. Wtem spotkał swoich przyjaciół. Wyznał im, że już niedługo jego rodzina powiększy się, bo mama spodziewa się dziecka. Wiewiórka, zajączek i sarenka bardzo się ucieszyli. Opowiedzieli Misiulkowi, jakie miłe, mięciutkie, ciepłutkie są małe dzieci. Jak cudownie się śmieją, robią zabawne minki, jak fajnie można spędzać czas z młodszym bratem i wymyślać z nim ciekawe zabawy. To zupełnie coś innego niż z najlepszymi kolegami. Po tych słowach Misiulek zaczął cieszyć się na przybycie małego braciszka. Nawet zaczął nucić wesołą piosenkę. I wtedy właśnie do przyjaciół dołączył lisek. Stanowczo zaprzeczył zapewnieniom zwierząt. Oświadczył, że zanim zacznie bawić się z bratem, ten będzie dużo płakał, krzyczał, zabierał zabawki i pochłonie całą uwagę mamy i taty, a nawet babci i dziadka. Misiulek przeraził się, zaczął płakać. Już wiedział, że jego życie zmieni się, ale nie myślał, że będzie aż tak źle! Przyjaciele próbowali go pocieszyć, uspokoić. Zapewniali, że Lisek się myli. On nie ma rodzeństwa, więc nie wie jak to jest. Przekonania zwierząt uspokoiły misia, ale głęboko w serduszkach bardzo się bał. Często zastanawiał się, „Jak to będzie? Czy rodzice będą mnie nadal kochać? A jak to nowe dziecko bardziej im się spodoba?”.

Była zima. Na dworze było mroźno, często padał gęsty śnieg. Pewnego wieczoru do domu misiów przybyli goście. Wszyscy z entuzjazmem pytali o nowego, jeszcze nie narodzonego, członka rodziny. Nawet przynieśli drobne prezenty dla Maluszka. Misiulkowi było bardzo smutno, bo nikt go nie zauważał, nie zwracał uwagi, a to przecież On będzie starszym bratem. Jego niepokój w serduszkach był ogromny, czuł się bardzo samotny.

Goście odeszli, Misiulek położył się do swojego ciepłutkiego i miękkiego łóżeczka. Myślał o tym, jak bardzo mu jest smutno, wtedy przyszedł mu do głowy pewien pomysł: „Skoro nikt się mną nie interesuje, pójdę sobie. Poszukam nowego domu”. Jak pomyślał, tak zrobił. Wcześniej rano, gdy leśne zwierzęta jeszcze śpią, spakował w swój ulubiony plecak miodowe ciasteczka, malinowy soczek. Wyruszył w drogę. Szedł długo, bolały go już nóżki. Robiło mu się coraz zimniej i zimniej. Postanowił znaleźć miejsce na odpoczynek. Zauważył opuszczoną norkę, tam się schronił. Zjadł wszystkie ciasteczka, wypił soczek. Robiło się ciemno. Pomyślał wówczas o swojej mamie, tacie i swoim ciepłym łóżeczku. Było mu bardzo, bardzo smutno. Próbował zasnąć. Nagle usłyszał głosy. Początkowo myślał, że mu się to śni, ale te głosy były coraz bliżej. Nawet wydawało mu się, że słyszy swoje imię, ale po chwili stwierdził, że to niemożliwe, kto by się o niego martwił. Nadal nasłuchiwał. Wśród gałęzi dostrzegł sylwetkę swojego taty, wraz z nim był lisek i zajączek.

- Och synku! -Przytulił misia tata. Ścisnął go tak mocno, że Misiowi zabrakło tchu- Dlaczego

usiekłeś? Wszyscy bardzo się martwimy!

- Martwicie się?- Odparł zdziwiony Misiulek. Opowiedział wówczas tacie, jak bardzo czuł się nieszczęśliwy, samotny, myślał, że nikt go nie kocha. Płakał. Tata przytulił synka mocno do siebie, okrył go ciepłym kocem.

- Wracajmy do domu mama czeka, bardzo się o ciebie martwi.

-Mama, mama...- westchnął Miś.

W drzwiach stała mama, z troską i łezką z oku popatrzyła na Misiulka. Przytuliła go mocno do siebie.

- Jak mogłeś pomyśleć, że cię nie kochamy?- wytłumaczyła, że z przyjściem na świat małego dziecka oni nie przestaną go kochać. Zapewniła, że nadal będą wspólnie spędzać czas.

Misiulek wypił gorące kakao i położył się zmęczony do swojego ciepłego łóżeczka.

A rano... Obudził go płacz. Był zdziwiony, bo nie mógł rozpoznać tego głosu. Szybko wyskoczył z łóżka. Tuż przy nim stała Mama Misia i trzymała malutkie zawiniątko, które dziwnie się ruszało i płakało. Dała je Misiulkowi na ręce. Okazało się, że to jego młodszy braciszek. Na widok starszego brata uspokoił się. Spojrzeli sobie głęboko w oczy. Misiulkowi nawet wydawało mu się, że uśmiechnął się do niego i po swojemu powiedział „cześć”, ale to już tylko ich tajemnica.
